

Nr. 31. Lwów dnia 7. Lutego 1861. **Czwartek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ i opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 6. Lutego.

Społeczeństwo jeżeli jest zdrowe, to samo odgadnie i zrozumie słabą stronę swoją i potrafi tak zarządzić sobą, że wbrew kierownictwu najprzeciwniejszemu jego naturze jakiegoby zkądinąd doznało, usunie wszystko złe które rozwojowi jego przeszkadza, a postępując krok za krokiem po szerokim gościńcu pod strażą serca i rozumu, dojdzie mimo wielorakich przeszkód, bez obcej pomocy do zamierzonego celu.

Nie ten stoi, którego zewsząd podpierają i podtrzymują, ale ten który pomimo nieprzyjaznego ciśnienia, o własnych siłach nieda się wyprzeć ze stanowiska, jakie mu Bóg przeznaczył. Zatem wcale nieidzie ślepe trzymanie się postawionej teoryi i z góry odrzucanie wszelkiej nam sprzyjającej okoliczności, owszem powinniśmy że wszystkiego w miarę potrzeb naszych korzystać, ale najgłówniej idzie o to, ażeby czasu kosztownego napróżno nietracić na czczych kombinacyach politycznych, wyłącznie na nie nierachować, tem mniej na nie się spuszczać, a już raz zaprządz się do statecznej pracy koło budowy narodowej, z całem zaparciem osobistych widoków. A chociażby nam samym wyroki niebios niedozwoliły spocząć pod dachem ukończonej za naszych czasów budowy, toć wiele już zrobimy, jeżeli naszym następcom poczęte przez nas dzieło tylko do ukończenia zostawimy.

Wielkie to dzieło i praca mozolna, wymaga olbrzymich wysileń, żelaznych charakterów, poświęceń i czasu pewnego. Podobne przeświadczenie się tem bardziej powinno nas zagrzać do wzięcia co rychlej wszelkiemi siłami stanowczo do systematycznej pracy, ażeby tem prędzej i łżej dla wszystkich to dzieło godne naszego posłannictwa rozpoczęte i dokonane zostało.

Niepotrzebujemy taić że małą jest liczba współpracowników naszych, brakuje nam wielu, bo lud nasz nieoświecony, niemoże wznieść się do tej wysokości, z której mógłby swoje stanowisko osądzić, a poczem tylko mógłby się stać pracownikiem. W tej myśli należy mu się opieka od społeczeństwa oświeconego, jakoż nie w innej wypowiedzieliśmy w programie naszym opiekę nad niem.

Członek Towarzystwa ogronomicznego p. Michał Mrozowicki, przyszedł tej myśli w pomoc z wnioskiem swojem o wydawnictwie dziełek rolniczych i moralnych dla ludu, który przedłożony tak na poufnem zebraniu jako też na zgromadzeniu członków Towarzystwa, przez obydwa został jednogłośnie przyjęty.

Wydawnictwo projektowanych dziełek jest połączone ścisłym węzłem ze szkółkami wiejskiemi, jakoż mówiąc o pierwszem trudno o drugiem zamilczeć. Z naszej strony chcemy kilka uwag przedłożyć pod sąd światłej publiczności naszej, oraz zachęcić do dyskusyi publicznej wszystkich, w czemkolwiekbądź biorących udział, w tej cały nasz naród obchodzącej sprawie. Nim jednakże przystąpimy do wyrzeczenia uwag naszych nad wydawnictwem dziełek ludowych i szkółek wiejskich, musimy oświadczyć, że przedewszystkiem brakuje nam nauczycieli a tych dotąd mieć niebędziemy dopóki do ich wykształcenia seminaryum pedagogicznych w całem słowa znaczeniu nie będzie, i jak dziś musimy z bolem serca ograniczyć się na tych nauczycielach, jacy w kraju naszym obecnie się znajdują. — Przy zbierającym się sejmie kraj powinien postarać się o założenie seminaryum pedagogicznego które jedynie tak wielkiemu powołaniu jak oświata ludu godnie odpowiedzić zdoła.

Że najdonośniejszym środkiem oświecenia ludu są szkoły wiejskie, to niepotrzebuje żadnego potwierdzenia. Ale pod szkołą wiejską rozumiemy nazwę instytucyi, która jeżeli ma wywrzeć odpowiedni założonemu celowi skutek, winna mieć określone działanie w taki sposób, ażeby jaknajprędzej i najszerzej, z wyminięciem wszelkich trudności, oświata ludu mogła być rozszerzoną. — Ośmielamy się wprost wyrzec nasze zdanie, że wszelkich starań powinniśmy dołożyć, ażeby instytucya szkoły wiejskiej stała się u nas powszechną.

Dokonaliśmy usamowolnienia ludu, dokonajmyż oświecenia jego, bez czego, z pierwszego niepotrafi on korzystać.

Obecnie mamy w kraju naszym trzy gatunki że się tak wyrazimy szkółek wiejskich. Trywialne w których uczą niemieckiego języka zostające pod dozorem, rządowym — parafialne czysto polskie lub ruskie pod przewodnictwem plebanów lub dworów zostające pod dozorem przewielebnych konsystorzy obojga obrządku, w końcu dworskie szkoły pod opieką dworów patryarchalnych. We wszystkich uczą czytać pisać i rachować, gdzie niegdzie geografii i historyi, wszędzie religii.

Naszem zdaniem, w oświeceniu ludu naszego powinniśmy się zastosować do tych ram jakie przyrodzoną sferą ludu naszego obejmują, i z tej sfery niepowinniśmy ich dla ich własnego szczęścia wyprowadzać. Przedewszystkiem lud powinien nauczać się prócz czytania, pisania i rachunków, religii i obyczajów, geografii i historyi narodowej, również rolnictwa a z niem w streszczeniu fizyki i przyrodzonych nauk a to o tyle o ile jako rolnik, powinien umieć wytłumaczyć sobie niejedną rzecz do jego zawodu należącą. Te wszystkie nauki powinny mu być udzielane w sposób najbardziej przystępny, tak umysłowy jakoteż zmysłowy a przedewszystkiem w języku narodowym. Język niemiecki zaprowadzony po trywialnych szkołach wiejskich, li tylko dałby się chęcią germanizowania ludu wytłumaczyć, bo zkądinąd trudno podobne wprowadzenie obowiązujące uczenia języka niemieckiego w szkołach ludowych polskich lub ruskich choćby pozornie tylko wyprowadzić. Dziś kiedy po dwakroć narodowość została narodowi naszemu przyrzeczoną, udzielanie nauki niemieckiego języka nietylko że już więcej nieodpowiada celowi powyżej wzmiankowanemu, ale nadto jest ciężarem niepotrzebnym dla uczącej się młodzieży, której na wsi się niezda, a tylko miejsce zajmuje jakiemu innemu potrzebnemu przedmiotowi.

Mówimy otwarcie, jest przeszkodą, tak dla samego ludu, jak dla ich plebanów i dworów niemogących brać udziału tak pracą jakoteż datkiem w systymizowaniu trywiałek a to z przyczyny nader pojedynczej, bo nikt nie jest sobie wrogiem, co inaczej ma znaczyć, że ni lud, ni xięża, ni też dwory języka niemieckiego niechcą mieć w szkołach wiejskich. Sądzimy i to najsprawiedliwiej że ponieważ wszyscy temu są przeciwni, przeto język niemiecki ze szkółek wiejskich raz na zawsze powinien ustąpić miejsce językowi narodowemu. Ponieważ lud nasz wyłącznie jest rolnikiem a przyszłość jego nie inna jak rolnicza, należałoby w doborze xiążek dla szkółek być bacznym na to, ażeby ucząc czytania i pisania podawano tak napisane książki któreby głównie zwracały jego uwagę na te przedmioty jakie jedynie jego zajęcie w przyszłości stanowić będą. Z tak napisanych xiążek niemało oszczędności tak sił umysłowych jakoteż i czasu w zysku przypadłoby. I tak praktycznie powiedziawszy zamiast wyrazów Adam, Bożysław, Cesław, niechaj stoją wyrazy amoniak, barda, lemiesz, trzosło itd. Miasto wyłącznie powiastek moralnych, obok nich w jakiej części pług, wóz się składa, zkąd powstaje rosa, grad, dzień i noc itd.

Wielką wadą jest traktowanie nauki na jednych i tych samych xiążkach tak chłopców jak dziewcząt. Naszem zdaniem osobne książki powinny być dla nauki chłopców a inne dla dziewcząt, a to napisane z wyraźnem piętnem różnorodnych celów w dwóch odrębnych kierunkach dwojga istot, z których jednego przeznaczeniem wiecznie pozostawać po za obrębem domu własnego, drugiej przeciwnie stać się opiekuńczym stróżem strzechy własnej. Zwracamy uwagę na to, że daleko pewniejszą drogą przyjdzie lud do uobyczajenia i oświaty, jeżeli w dzisiejszych czasach prawie większy nacisk na kształcenie kobiet wiejskich aniżeli mężczyzn położony będzie. One to raz osiągnąwszy pewien stopień oświaty przeznaczeniem swojem przykute do domu, łacniej mogą to co same umieją udzielać dzieciom swojem. Jakoż rzeczywiście jak dziś nauczają same pacierza, tak w przyszłości staną się naturalnemi nauczycielkami czytania, pisania i rachunków. Podnieśmy do oświaty kobiety wiejskie, a podniesiemy niemi lud cały, co większa, raz na zawsze zapewnimy od zagłady oświatę. Stanowisko kobiet naszych w całym kraju jest wielkiego znaczenia. Z tych powodów kierownicy szkółek wiejskich, jako też pisarze dzieł ludowych daleko więcej jak dotąd zwracać powinni uwagi w szkołach wiejskich na kształcenie dziewcząt.

Zaś teraz kiedy redakcyjna komisya dziełek ludowych ma się ich wydawnictwem zajmywać, powiedzielibyśmy że obok pracy powyższej powinna się zająć także śledzeniem rozwoju oświaty i oddalaniem przeszkód stojących jej na drodze.

Tak jak szkoły i xiążki, tak samo peryodyczne pismo przyczynia się do oświaty ludu. Należałoby i ten środek nie zaniedbać. W końcu i tę uwagę czyniemy, ażeby wszelkiego rodzaju nauki udzielone były nietylko umysłowo ale i zmysłowo — przeto drzeworyty przedstawiające obrazowo a na zmysły szybko i zrozumiale działające winni być użyte tak w xiążkach jak peryodycznym pismie.

Wzywamy światłych pedagogów, kapłanów i właścicieli ziemskich ażeby raczyli jako trudnią-

---

CZEŚĆ LITERACKA.

Pismiennictwo polskie.

Moskwa.

Pamiętniki J. G., Polaka z Korony, Obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki. Paryż 1861.

(Ciąg dalszy).

„Opiekuńcza władza, zapewne przewidując, że nie miałem apetytu, nie znalazła się gościnnie, bo mi tego dnia jeść nie przysłała. Ale za to wieczorem, gdy na chrzęst zaporów nagle przebudzony, nie opatrzywszy się gdzie jestem, zerwałem się z posłania, drzwi się otworzyły, warta z kilku sołdatów otaczała je w pólkole na zewnątrz, a inwalida — posługacz wyszedł do komnaty, nasypał kupę piasku na środku podłogi, i postawił na niej zapaloną łojową świecę w glinianym lichtarzu. Tego samego wieczora, gdy służba zajęta była tem roznoszeniem piasku i światła, usłyszałem z prawej i lewej strony mojej celi jakoteż z sufitu pewne, miarowe stukania, zdające się coś wyrażać, lecz nie mogłem zrozumieć tego nowego dla mnie języka murów — i że smutkiem pomyślałem, że zająwszy numer po kimś, zapewne biegłym w tej sztuce, przeciąłem mimowolnie kommunikacyę, jedyną pociechę nieszczęśliwych.

Na pół rozmarzony udając się stanowczo na spoczynek, obaczyłem w mem łóżku prześcieradło krwią zbroczone. Na ten widok do drzwi zapukałem; żandarm przybiegł, powiedziałem mu żeby natychmiast dał znać komu należy, by prześcieradło przemieniono. Uśmiechnął się tylko, żądanie moje zostało bez odpowiedzi i skutku. — Zaledwie zacząłem na nowo usypiać, znowu z podobnemi jak poprzednio formalnościami drzwi się rozwarły z łoskotem, inwalida wchodzi, tą razą z nożycami w dłoni, aby objaśnić świecę, i to pozostawiając knot swędzący w stancyi. Za kilka minut znowu taż sama historya. Patrzyłem na nich jak na nocne larwy prześladowania. I proszę sobie wyobrazić, że przez wszystkie nocy całego roku pobytu mego w cytadeli larwy te co kilka minut snuły się z operacyą około knota, gorejącego u nóg moich jak przy nieboszczyku. Nie piszę tu romansu: pióro moje jest maczane w sumieniu i prawdzie, z tą książką gotów jestem stanąć na sądzie ostatecznym.“

„Na zajutrz rano ból głowy męczył mię niesłychanie. Przyniesiono bułkę chleba i butelkę wody. Poźniej wpada żandarm i woła: „*Odiewatsa* do komisyi, prędko, prędko, prędko,“ jak gdyby tam Bóg wie co ważnego było. W cytadeli wszystko jest skierowane do sprawienia przestrachu więźniowi. Gdy się ubrałem i wyszedłem, jeden piechur z karabinem staje z przodu, drugi z tyłu za mną — deżurny żandarm przy pałaszu „t a s z c z y“ woła, i pędzi nas przez różne korytarze na pierwsze piętro, unikając wszelakoż aby z drugim takimże konwojem, prowadzącym innego więźnia, przypadkiem się nie spotkać; aby więźniowie się nie obaczyli. Gdy w innym korytarzu kogoś przeprowadzają, tedy drzwi takowego zamykają mi przed nosem na czas potrzebny.“

„Na każdym korytarzu sołdaci składający wartę, w liczbie równej ilości stancyi więziennych siedząc oddziałami, powstawali w szeregi za ukazaniem, się mojem, trzymając wsparte o podłogę karabiny przed sobą. Zdziwił mnie nadzwyczajnie ten tryb ich postępowania, zdawało mi się z początku, że broń prezentują, że to są jakieś szydercze honory; ale za bliższem przejrzeniem się dostrzegłem, że to forma ostrożności — że każdy żołnierz trzyma rękę u wierzchu lufy za bagnet, jakby przez obawę, aby mu nie zerwano, Ileż w murach tej wielkiej kośnicy zajść musiało okropnych wypadków, które posłużyły wrogom za lekcye doświadczenia w ich działaniach, a dla nas są pokryte kirem może wiecznej tajemnicy! — “

„Gdym przybył przed wielkie drzwi komisyi śledczej, żandarm kazał mi się zatrzymać, a sam przyłożywszy ucho do dziurki od zamku, pomruknął, że nie pora jeszcze. Oczekując zamknął mnie w przyległym numerze, gdzie nic nie było wyjąwszy mnóstwa brzozowych pęków.. Nareszcie mię przyzwano. Ujrzałem się w sali, w pośrodku której przy wielkim stole, nakrytym zielonem suknem, siedziała trójca, a mianowicie na pierwszem miejscu błyszczący w złotych epoletach i przy orderach jenerał Jołszyn jako słońce, obok niego pułkownik żandarmów Leichte i major Szwajkowski jako dwa niebieskie satelity. Skłoniłem się, a słońce ozwało się do mnie po polsku:

— „Co pan tu porabiasz; — Proszę mi pozwolić oznajmić, że w ciągu niespełna jednej doby postępowanie ze mną w cytadeli pomijając podróż jaką odbyłem tak mię znużyło, że nie jestem w stanie odpowiedać dzisiaj na żadne indagacye. — Jakie postępowanie? co to znaczy? — Tak jenerale. Morzą głodem zaraz na wstępie, dają pościel po jakimś trupie czy kalece, całą noc wpadają jak mary pod pozorem objaśniania świecy, a przytem zachciało się żołnierzom straszyć mnie jak dzieciaka zamykaniem do składu rózeg. — Pościel ja każe oczyścić; co do innych pretensyj jak świecy, to jest zwykły tutejszy porządek. A teraz masz pan tu kilka arkuszy papieru, zacyfrowanych moją ręką. Odpoczywając pisz pan sam swój protokół. Zostawiamy mu wolność zupełną.“

„Powróciwszy do celi zacząłem czytać napisy po ścianach . . . . . Przyniesienie mi obiadu o południu przerwało poszukiwania. Siadając do stołu i na nim postrzegłem cieniutko wyryty napis: „Testament. Wysuń szufladkę, przewróć, i odskrob zaschły chleb w szparze.“ Przystąpiłem natychmiast do odszukania testamentu. Znalazłem stalowy trzpieniek podobny do osi wydobytej ze sprzączki, i na jednym końcu zaostrzony. Nie mogąc zrozumieć jego znaczenia z uszanowaniem zachowałem go nazad, w przekonaniu, że wielce użytecznym będzie, skoro mój poprzednik aż testamentem go leguje. — Nie darmo Żuczkowski powiedział: „po ścianach nie bazgrać.“ Wzięła mię teraz ochota połknąć jego drugi owoc zakazany; na okno się wdrapać, i u góry w lufciku zrobić obserwatoryum; lecz że okno było wysoko, a w a s s e r - z u p k a stygła, wziąłem się do drewnianej łyżki.“

„Śniadanie jak powiedziałem składa się z bułki chleba i butelki wody, chleb ten ma służyć i do obiadu, wody na żądanie żandarm dostarcza więcej. Obiad z trzech potraw: jakaś rumforcka zupa pod nazwiskiem rosołu. Przynoszono ją w cynowej salaterce, do której zamieszał się niekiedy strzępek soł-

cy się przewodnictwem szkółek wiejskich, dla wyjaśnienia tej kwestyi ze strony praktycznej, zabrać miejsce w kolumnach pisma naszego, a tem samem ażeby się przyczynili do utorowania drogi, po której nadal ma się postępować.

„Przegląd powszechny“ z d. 5. lutego zamieszcza nastepujący artykuł:

Szanowny Przeglądzie! Lakoniczno-telegraficzna depesza zamieszczona w Nrze. 6. waszego dziennika nabawiła nas tutaj wielką obawą. Po opisie bowiem wzniosłych i rzewnych zdarzeń w Przeglądzie, o pochodzie faklowym we Lwowie, nie mogliśmy nigdy wnosić, aby się już kiedy mógł powtórzyć rok 1848, i nie spodziewamy się naprawdę i teraz, aby do tego przyjść mogło; jednakże coś nam serce ściska, jakby złowrogie przeczucie na tę wiadomość. Jeżeli bowiem nasze konsystorze miały zamiar wyjednać u rządu polepszenie bytu naszego duchowieństwa, natedy już sam prosty rozum dyktował, połączyć się z liczną deputacyą, na której czele stał p. Smolka, którego charakter daje wszelką rękojmię, żeby był niezawodnie każde słuszne żądanie poparł sam jak najsilniej wpływem i popularnością, jaką nietylko u swoich, lecz także i u obcych posiada.

Jakkolwiek bowiem wynarodowiona i francuzczyzną znarowiona i wydelikatniona pańskość nie ma dla nas wiejskich prostaczków ani względów ani sympatyi, faktem jest jednak niezaprzeczonym, że rodacy obrz. łac. nie są dla nas obojętnymi, i radziby nam z duszy, gdyby tylko było w ich mocy, wszystkie krzywdy powetować, które nam niefortunny zbieg okoliczności i czasów zrządził; a na tych właśnie światłych ludziach polega teraz nasza nadzieja, byle tylko Bóg dozwolił już narodom przeważnie wpływać na swoje własne losy. W przypuszczeniu zatem, że te konsystorskie deputacye miały na celu dobro swego podrzędnego kleru, chybiły już swego przeznaczenia przez takie izolowanie się, bo do każdego dobrego dzieła, a tembardziej do poprawy wiekami zrodzonego złego, trzeba zgody, wyrozumiałości, jednem słowem, trzeba się przejąć braterską dla wszystkich rodaków miłością!

Temci gorzej i tysiąc razy zgubniej byłoby zaś dla nas, jeżeli by te deputacye jak wieści niosą, miały na myśli cele polityczne, t. j. mowy, narodowości, podziały kraju i t. d.

W takim razie z bolem wyznać musimy, że nietylko do celu nie trafią, ale zawiodą się na nas tak, jak my na nich! Łacnie bowiem konsystorzom w sobie zamkniętym i murem od reszty świata przedzielonym experymentować i mydlanemi bańkami bawić się, nie mając nic do stracenia, a do pozyskania zawsze coś, bo bodaj absolutniejszą władzę nad nami, bodaj hold za dywersyę w porę uczynioną; my zaś obciążeni licznemi familiami, żyjemy z ludźmi i z łaski ludzkiej, i nie będziemy i nie możemy służyć w operacyach antykrajowych i antynarodowych za narzędzie, aby nas kraj nie izolował i niewyklął jako odszczepieńców i zdrajców od siebie, w którym to razie przepadlibyśmy z naszemi rodzinami.

Trzeba prawdziwie więcej jeszcze jak zaślepienia, aby się tak narażać na gniew słuszny narodów, którym sam Bóg udziela nie raz chwil sądu i exekucyi!

Zresztą, co za idea, co za interes, służyć usiłowaniom reakcyjnym obcych, i być potępionymi i obrzydzonymi nietylko od swoich własnych braci, ale nawet od całego świata! Wszakże Żydzi, którzy tyle tysięcy lat zamykali się szczelnie w całem swojem życiu i całym swoim wewnętrznym i zewnętrznym ustroju, zaczynają się już Bogu chwała! jednoczyć pomimo całej i odwiecznej różnicy wiary z krajowcami; a mybyśmy mieli teraz ni ztąd ni zowąd jak owad jakiś krajowi szkodliwy wyleźć, aby podgryść korzenie jego szczęścia i bytu, tworząc rozdwojenie w samem wnętrzu narodu! Z takiemi dążnościami wypieramy się wszelkiej solidarności z naszej strony i myślimy, że uczynimy obowiązek chrześciański, jeżeli lepiej cokolwiek z duchem narodu prostego obznajomieni, uprzedzimy ludzi miejskich nieobeznanych z tymże, że naród nasz nieporczuwa się do żadnej narodowości, i bardzo naturalnie, (bo do tego trzeba wczytać się w historyę własną), jeżeli zaś przywłaszcza sobie ponalu te lub one zwyczaje lub oznaki narodowości, jeżeli przyswaja sobie jakie wyobrażenia o kraju i o ogóle, to niechybnie bierze je od ludzi od siebie wyżej i najbliżej stojących, t. j. od szlachty, od dworów, tak, że w dalszym czasów rozwoju, jeżeliby był możliwy i nietamowany, okazałby się nieodzownie, prawdziwie czysto-polskim narodem! Nierozwodząc się nad przyszłością dużo, gdyżby to było może nie zbyt skromnie od xięży, przytaczamy fakt na poparcie tego zdania ogólnie znany, że rok temu prawie wszystkie gminy ruskie deklarowały się po c. k. urzędach powiatowych korespondować w mowie polskiej z urzędami, przezco jak najdobitniej orzekły, że polska mowa nie jest im obcą i nie miłą, ale przeciwnie milszą może jak gminna, nieokrzesana jeszcze. W domniemywanych zatem powyżej dążnościach trudno się będzie oprzeć na wiejskiem duchowieństwie, a daleko trudniej jeszcze na prostym ludzie.

Jeżeli przeto miły nam nasz rusko-polski prowincyonalizm widealizowany w takich wieszczach jak Goszczyński, Zaleski, Czajkowski i t. d., i nie same tylko zewnętrzne pobudki kierują naszemi usiłowaniami, starajmyż się naszym braciom obrz. łac. szczerze dowieść, że ich kochamy i naszą spólną ojczyznę, a oni niezawodnie podniosą ten prowincyonalizm na tle ogólnem literatury obarwiony jak tęczą mile, do najwyższego, jaki się tylko da wyrobić, stopnia — i nasz obrządek słowiański nastręczy im nie mało interesu i zajęcia, i nasze praźniki, przypominające staropolską szczerość i gościnność, byleśmy tylko naszym separatyzmem nie obrzydzali im to wszystko, co nam tak miłe, i nieodstręczali od siebie braci, co nam niosą miłość i przyjaźń w ofierze; pamiętamy bowiem bardzo dobrze, z jakiem zajęciem czytano powyższych wieszczów po wszystkich dworach i dworkach, i jak ochoczo odspiewywano nawet dumki Padury przed pamiętnym rokiem 1848.

Ufamy z całą wiarą, że nasz Najprzewielebniejszy arcypasterz i metropolita, który nas i nasze rodziny jak ojciec szczerze miłuje, dla którego z największą czcią i uwielbieniem podstarzeliśmy się, którego wstając i legając do spoczynku błogosławimy jak ojca, jak patryarchę naszego, nie zawiedzie nas w swojej czcigodnej starości, i nie dopuści do tego, abyśmy się stali urągowiskiem dla świata, aby miotano na nas jako odszczepieńców i zdrajców ogólnej sprawy wszelakie obelgi, aby nas ścigano i prześladowano jako psotników i szkodzicieli; ale i owszem, jesteśmy aż zanadto przekonani, że pomimo wszelkich fałszywych pozorów ukróci wkrótce, o ile tylko w jego sile i mocy, wybryki kilku ludzi ambitnych celów, co by to gwałtem chcieli wydźwigać się jak najwyżej na naszych i tak już ciężko a ciężko obarczonych barkach, *a to temci bardziej, o ile mu nie mogą być niewiadomemi ich niedawne podstępy przeciw jego nawet, przed całym światem tak zaszczytnie znanej i szanowanej osobie.*

Jakkolwiek te nasze w pokorze ducha zrobione uwagi daleko stosowniejsze by były do powierzenia ojcu naszemu najprzewielebniejszemu arcypasterzowi, aniżeli dziennikowi: cóż mamy robić nieszczęśliwi, kiedy nam innej drogi niepozostaje wyjawić mu nasze myśli i obawy, bo niestety! aż serce pęka ze żalu: nasz stosunek do niego jest dalekim, tak wysokim murem chińskim i do tego żywym przedzielony, że trudno, aby się ktoś rezykować odważył, usiłując przedrapać się tamże!

Kilku kapłanów obrz. słowiańskiego.

Dzisiejszy Czas zamieszcza następujące sprawozdanie o zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie:

Dzisiaj po solennem nabożeństwie w kościele św. Jana, na którem celebrował x. pralat Rozwadowski, kanonik tutejszej katedry, odbyło się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego w sali hotelu saskiego.

W licznem zebraniu obywateli zagail posiedzenie prezes Towarzystwa p. Michał Badeni. Przywitawszy w serdecznych wyrazach liczne zgromadzenie i przypisując jego liczność powszechnej chętności i gotowości do wszystkiego, na czem dobro kraju zyskać może, zwrócił się prezes do delegowanych, których krajowe i zagraniczne Towarzystwa posłały. Z krajowych Towarzystw przywitał hr. Alexandra Dzieduszyckiego, delegata Towarzystwa rolniczego galicyjskiego i pp. Henryka Potockiego, Gorskiego i Stanisława Zamojskiego, wysłanników Towarzystwa rolniczego warszawskiego. Towarzystwa wiedeńskie, czeskie, morawskie i chorwackie zastąpiły się miejscowemi. Następnie oświadczył szanowny prezes swoje stałe postanowienie usunięcia się z posady, której mu dłużej wiek i stargane pracą siły zajmować nie pozwalają, oświadczając z boleścią, że głos, który zabiera jest ostatnim publicznym jego głosem. Wskazując rozwój spieszny Towarzystwa, tak pod względem liczby członków i wzmożenia się funduszów, jak pod względem powiększonego zakresu czynności i rozbudzonego silniej życia, zwracając uwagę na czas obecny, w którym nadchodzi lepszej pomyślności nadzieja, wyraził szanowny prezes życzenie, aby usuwania się jego nie brać za brak dobrej chęci, ale za konieczność fizyczną, wyraził nadzieję, że zgromadzenie powoła na przewodniczącego Towarzystwu męża, który energią działania zapewni mu dalsze powodzenie. Kończąc swoją przemowę, prezes oświadczył swoje podziękowanie komitetowi, który go w pracach jego wspierał, pp. sekretarzom, na których cały ciężar pracy biurowej spadał i dyrektorowi szkoły czernichowskiej, p. Korzelińskiemu, którego wytrwałą i serdeczną pracą zakład ten w samych początkach swoich zakwitnął.

Zgromadzenie rzęsistemi i przedłużonemi oklaskami przerywało i zakończyło mowę prezesa. Jako tłumacze powszechnych uczuć i wdzięczności i uznania, wystąpili jen. Załuski i Kruszewski, oraz kasztelan Franciszek Wężyk. Jenerał Załuski wniósł aby prezesowi ofiarowano honorowe członkowstwo Towarzystwa. Jenerał Kruszewski w imieniu obywatelstwa proponował prezesa na dożywotniego kuratora szkoły czernichowskiej. Kasztelan Wężyk wniósł poprawkę, aby prezesowi zapewnić dożywotnie honorowe prezesostwo. Dwa pierwsze wnioski przyjęto powszechnemi oklaskami, trzeci usunął sam szanowny prezes, poprzestając na tytule honorowego członka Towarzystwa.

Następnie odczytał p. Marceli Jawornicki sekretarz Towarzystwa sprawozdanie z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa, oraz sprawozdanie o szkole rolniczej czernichowskiej. Wstrzymujemy się od podania treści obu sprawozdań, ile że natychmiast drukiem ogłoszone być mają, ale nie możemy się wstrzymać od uwagi, że rok upłyniony działalności Towarzystwa do najświetniejszych policzyć należy, bacząc na trzy najważniejsze jego rezultata: organizacyą stałych korespondentów, szkołę rolniczą i wystawę krakowską.

Po odczytaniu zabrał głos p. Piasecki, wynurzając w serdecznych słowach wdzięczność Towarzystwa dla prezesa i komitetu, kreśląc oraz trudności, które działalność ich z góry i z dołu zarówno spotykała. Skończył, wzywając do wytrwałości, oszczędności, pracy i jedności.

P. Franciszek Trzecieski wniósł, aby nie zważając na odmowną odpowiedź, które Towarzystwo na swoje podanie względem alewiacyi podatków w razie szkód elementarnych otrzymało, rzecz została odroczoną do sekcyi ogólnej.

P. Konopka z Mogilan, jako wizytator szkoły czernichowskiej odczytał swoje uwagi nad wewnętrznym stanem tego zakładu. Oddając chlubne świadectwo dyrektorowi szkoły, wskazał zarazem potrzebę powiększenia sił edukacyjnych, przy wzmaganiu się i rozkwitaniu zakładu.

Prezes stosownie do programu przedstawił następnie Towarzystwu dwóch kandydatów na członków honorowych: P. Antoniego Zygmunta Helcla, b. prof. uniwersytetu Jagielońskiego i obywatela, i p. Franciszka Smolkę, który jako kurator zapisu Jana Maciąga, specyalną w obec Towarzystwa ma zasługę. Na wniosek p- Antoniego Niedzielskiego podano jako trzeciego kandydata hr. Karola Zay'a. Zgromadzenie jednomyślnemi oklaski przyjęło kandydatów na członków honorowych.

Co do szóstego punktu objętego programem: t. j. wylosowania występujących z kolei pięciu członków komitetu, odczytano deklaracyą podpisaną przez wszystkich jego członków, na mocy której w obec znacznego powiększenia liczby członków Towarzystwa komitet nowych żąda wyborów.

Zamykając posiedzenie prezes Towarzystwa wyznaczył prezydujących w pojedyńczych sekcyach z grona obywateli i delegowanych do sekcyj z komitetu: do sekcyi ogólnej na prezydującego: P. Leona Gołaszewskiego a na delegowanych pp. hr. Hen. Wodzickiego, Jana Konopkę i p. Paszkowskiego. Do sekcyi rolnej na prezydującego: P. Jana Jędrzejowicza, na delegowanych, x. Górnickiego i Antoniego Niedzielskiego. Do sekcyi inwentarza na prezydującego: P. Kalixta Horocha a na delegowanych pp. Karola bar. Larissa i Ludwika Sznmańczowskiego.

Posiedzenie rozeszło się o godzinie 12¾ w południe.

Korespondencya „Głosu.“

Warsza a dnia 2. lutego 1861.

W tych dniach aresztowano przeszło pięćdziesiąt osób i osadzono w cytadeli; między innemi Sikorskiego nauczyciela w Instytucie szlacheckim, obwinionego o dawanie do czytania uczniom xiążek zakazanych. Pierwotne śledztwo śladu żadnego spisku nie wykryło; lecz xiążę Gorczakow przypisał tak niepomyślny rezultat brakowi energii ze strony Pauluccego, naczelnika, jak wiecie, komisyi śledczej, mianował w jego miejsce Jermołowa, i kazał tak prowadzić śledztwo, ażeby spisek wykryć koniecznie. Łatwo się domyśleć, cò rozkaz podobny znaczy, i jakich środków komisya przy indagacyi używać będzie, ażeby z nieszczęśliwych więźniów wycisnąć kompromitujące ich zeznania. Jakaż zasada wreszcie do podobnej indagacyi, kiedy nie odkryto żadnej poszlaki, nie znaleziono żadnych papierów, mogących na podobny domysł naprowadzać. Lecz cożto obchodzi naszych ciemięzców. Naród się burzy, więc spisek być musi. Trzebaż koniecznie pokazać cesarzowi, że się gorliwie mu służy, wycisnąć męczarniami zeznania spisku, o którym się nie marzyło, mniemanych winowajców wysłać w sołdaty, lub do kopalni Sybiru, a za to zyskać order lub pieniężną gratyfikacyę. Za panowania Mikołaja podobne postępowanie było rzeczą zwyczajną. Ile razy miał przyjechać do Warszawy, tylekroć cytadela zapełniała się więźniami., komisya śledcza niebywałe odkrywała przestępstwa i buntownicze zamysły; haniebnej pamięci feldmarszałek Paszkiewicz przedstawiał cesarzowi, że tylko niezmordowaną czujnością utrzymuje spokój i stłumia rewolucyjne ruchy Polaków; tym sposobem podnosił swą wartość w oczach monarchy, zyskiwał większe jego zaufanie, sprowadzał potok orderów i rubli na wiernych swoich służalców, a nieszczęśliwi więźniowie gnili w kazamatach, lub z rozpaczy rozbijali głowy o mury więzienia. Dziś zaczyna się pod pewnym względem wznawiać ta krwawa komedya. Rząd szuka spisku, chce gwałtem odkryć sprzysiężenie, nie pojmując wcale, że tu nadeszła chwila, w której bez umowy, bez przysiąg cały naród spiskować zaczyna. Pogłoski krążące o przyjeździe cesarza Alexandra i ogłoszeniu nowej organizacyi królestwa, o czem wspomnał Czas krakowski, dodając, że te wiadomości pochodzą od osób wysoko położonych w dyplomacyi, najmniejszej u nas nie znajdują wiary; przed każdym przyjazdem cesarza do Warszawy policya sama rozpuszczała po-

---

dackiej szynieli kucharza lub kuchty. Na salaterce był wyrznięty numer stancyi. Drugą potrawą do której nie dawano widelca ani noża, była sztuka mięsa, zwykle wybrana z jakiegoś ochłapa, że się tak wyrażę, a to z powodu oszczędności gospodarza Moroka. Trzecią jeśli można ją liczyć, był sos na kwaśno do mięsa, który miał służyć i za deser. Lecz jeżeli nie sos to gliniane miseczki, na których go podawano, było wielce ulubione przez więźniów, gdyż nie będąc opatrzone numerami koczując do różnych stancyj, przynosiły zazwyczaj na dzień dobry w dyskretnych na sobie kropeczkach zakazaną kontrabandę, różnego rodzaju nowiny, zapytania i odpowiedzi, słowem służyły za telegrafy wewnętrznych depeszy naszej więziennej republiki. Na tym obiedzie dyety utrzymywano więźnia, dopóki pierwszych indygacyj z nim nie skończono, co częstokroć dosyć długo trwało; poźniej otrzymywał w dodatku kawałeczek pieczeni i trochę jarzyny.“

W wigilią Bożego narodzenia nastąpiła przemiana. Zjawiła się śledziowa główka z kartoflami, zaprawnemi octem i oliwą, nadto butelka piwa na całodzienny posiłek. Główka ta przynosiła chociaż tę korzyść, że jeśli który z więźniów stracił datę miesiąca lub dnia, mógł za ujrzeniem jej sprostować swój kalendarz, jużto w głowie lub na ścianach znaczony, a co większa przenieść się myślą w grono rodziny lub przyjacioł, łamiących się opłatkiem i zostawiających jedno krzesło próżne przy wieczerzy. Na Wielkanoc zaś święcone było wyśmienite. Z przyniesionego talerzyka, napełnionego kawałkami jajka, różnych ciast i mięsiw, już nie zalatywał zwykły sui generis zapach kuchni Morokowej, a tłumaczący się przez dziegieć, ale uderzało powonienie miłe woni ciast, w których matki nasze celują, ciast nadesłanych przez dobroczynne Polki, troszczące się o nasze Aleluja.“

„A jednakże kuchnia Moroka dostarczała marcepany w porównaniu z tem, co dają za pokarm wygnańcowi, gdy go już nazwą sołdatem, tam po za Wołgą i Uralem, pokarm którego do ust nieprzyzwyczajonemu nie podobna wziąć bez zamrużenia oczu,“

„Co do kuchni prywatnej, jeżeli kto z krewnych lub znajomych uwięzionego postarał się za pomocą wpływów swoich o pozwolenie dostarczania mu artykułów do pożywienia, mógł mu dosyłać przekąskę raz na tydzień w poranek sobotni, rozumie się jeśli to nie sprzeciwiało się widokom komisyi śledczej (ale wtedy wszelkie mięsiwo czy ciasto krajano drobno, szukając jakiej ukrytej korespondencyi). Rzadko się jednak zdarzało, ażeby z odbieranych przez Moroka posyłek wszystkie dochodziły więźnia — zapewne także przez oszczędność. Myślą że z powodu częstych ekonomij musiał on w prędkim czasie przeistoczyć dom swojej żony na krainę mlekiem i miodem płynący, dom żony, bo sam na korytarzach więziennych zwykle przemieszkiwał.“

„Że zaś niema reguły bez wyjątku, zwłaszcza we wszystkiem u rządu rosyjskiego, jeżeli tedy komisya rozporządziła, że temu lub owemu z zamkniętych ma być dostarczana porcya rumu lub wina — Morok ścisły był w wykonywaniu rozkazu... Może kto zarzuci... Jakto? trunek więźniowi? chyba na wiwaty rozpaczy, przecież to się nigdzie nie zdarza.“ Otoż dla tego że nigdzie, zdarza się w cytadelli, bo dla komisyi wszelki środek jest dobry i prawy, najkrzywsza droga prostą, byle do celu prowadziła. Lekarz urzędowy bardzo trudne ma tam obowiązki, częstokroć ciężkie na sumieniu ołowie, a biedny więzień, zwłaszcza nowicyusz niewie zkąd następuje nagła zmiana w jego mózgu i systemacie nerwowym. I wy sami warszawianie nie wiecie co się u was dzieje.“

„Niemam zamiaru oskarżać medyka, jak nie oskarzam nikogo, cierpienia osobiste zostawiają ubiegłej przeszłości, wyznam tylko że jego głęboka ironia, pokryta pięknemi słowy, w lekarzu odwiedzającym więźniów cierpiących jedynie za własne przekonanie i coś daleko świętszego, co prawy Rosyanin zrozumieć potrafi, bardzo mi się niepodobały. Wyznaję także mając na uwadze dobro publiczne, że w ciągu uwięzienia doznałem pierwszy raz w życiu dziwnych paroxyzmów gorączkowo-nerwowych, jakich i współkoledzy moi których poźniej spotkałem na wygnaniu doświadczali, i że niektórzy z nich dowodzili, że więźniowie unoszą z cytadelli zaród trucizny, denerwującej z wolna. Niemogąc ze skutków na sobie dojść rzeczywistych przyczyn, żądnego w tym względzie sądu wydać nie mogę. To jednak pewna, że choć już obecnie stąpam na ziemi wolnej, doznawałem i tu jeszcze jakoby ze starych zabytków jakiejś słabości, przestrachu acz chwilowego, z którego sobie sprawę zdać niepotrafię.“

„Truciciele!...

„Dnia następnego Morok się zjawił i zażądał protokołu. Przyobiecałem mu przygotować go nazajutrz, a gdy wyszedł zacząłem się zastanawiać, jakby w rzeczy samej skreślić ów dokument, na którym losy moje ważyć się miały. Lękałem się, wiedząc jakich mieć będę sędziów, każdego wyrazu, mającego wyjść z pod pióra mego, ażeby w nim nie upatrzono dwuznaczności, i nie wytłumaczono w przekładzie rosyjskim wedle swego widzimisię na moją niekorzyść. Wszak wiadomo że Wolter nawet w najwznioślejszych słowach Modlitwy Pańskiej umiał fałsze znajdować, gdy chciał koniecznie tego — czegoż więc oczekiwać nie można było od Loichtego, którego szatański spryt i zła wola była geniuszami cytadeli? Mając arkusze papieru porachowane, i niemogąc nic zużyć na brulion, ale pisząc od razu na czysto obawiałem się czynić najmniejszej poprawki, aby i ta niedała powodu nieprzyjaciołom do wyprowadzenia jakichś wniosków. Zaprawdę trudno jest czynić wyznanie człowiekowi, który niema wiary w poczciwość sędziów swoich. Namyślałem się długo, zanim siadłem do pisania nieszczęsnego protokółu.“

Spisany protokół, zawierający znane nam już wypadki z życia autora, mianowicie niesprawiedliwe obejście się z nim w r. 1846, które mu natchnęło myśl ucieczki, został wręczony komisyi. Dalszy pobyt w cytadeli opisuje autor w następujących słowach.

(Ciąg d. n.)

dobne wieści, aby tem dobrze usposobić ludność; dziś robi zapewne to samo, aby ją uspokoić; ale w żadne łaski Rosyi nie wierzymy, zanadto dobrze ją znamy. Był czas zrobienia ustępstw, zmienienia krwawego Mikołajowskiego systematu, gdy cesarz Alexander wstępował na tron, gdy Polacy roili sobie, że ujrzą w nim spadkobiercę uczuć, jakiemi Alexander I. był przejęty dla Polski; ale marzenia prędko się rozwiały, chwilowe ulgi obrachowane były tylko na efekt. Rosya tanim kosztem odegrała przed Europą komedyę a raczej krotochwilę postępu na drodze cywilizacyi, łatwowierne dziennikarstwo zachodu roztrąbiło o tem na cztery strony świata, a tymczasem wszystko tu po dawnemu zostało. Jeżeli jest jaka zmiana na lepsze, to pochodzi ona jedynie z osobistego charakteru cesarza Alexandra, Rosya zaś i jej systemat tem samem są, czem były, a zresztą to, co się dzieje w Rosyi, nic nie ma z nami wspólnego, bo my zostajem zawsze pod klątwą. Chciałżeby kto uwierzyć, że często u nas nie wolno drukować tego, co ogłaszają dzienniki rosyjskie — a jednak tak się rzeczywiście dzieje. Jest to zresztą konieczna dola ujarzmionego narodu — byleby tylko przynajmniej ciemięzcy nasi nie ogłaszali, żeśmy szczęśliwi, że nam nie ciężą kajdany, że rządy ich tchną ojcowską o nas pieczołowitością, bo zaprawdę jest to najtrudniejsze do ścierpienia bluźnierstwo.

Przegląd polityczny.

Misya jenerała Lamarmora nie musiała wypaść po myśli Cavoura, bo „Opinione" jest dzisiaj znowu wojenną. Mówi ona wprawdzie, że nikomu nie grozi, że tylko konieczna potrzeba, posiadania Wenecyi i bliższe z Francyą stosunki z niej przemawiają. Włochy, według jej zdania, nie nastają bynajmniej na Niemcy, a jeśli idąc na Weronę, przejdą przez kawałeczek ziemi do Związku niemieckiego należącej, to przecież w Frankfurcie nie wezmą tego za powód do wojny. Do tego oświadczenia dodaje jeszcze organ Cavoura, że już by czas był, aby Niemcy zapomnieli o tradycyach świętego, rzymskiego państwa i raz już uznali, że wyswobodzenie Wenecyi koniecznem jest dla uspokojenia Europy.

W celu rozbrojenia oddziału żołnierzy burbońskich musiały sardyńskie wojska obsadzić Frosinone w państwie Kościelnem. Francuzkie władze przytrzymały znowu 400 karabinów, które z rzymskiego miały być wyprawione w Abruzzy. Zpod Gaety donoszą, że Sardyńczycy gotują się już do szturmu. W tym celu zapewne na radę wojenną zjechał do obozu xiążę Carignan. O Garibaldym żadnych wieści. Między załogą cytadeli mesyńskiej mają wichrzyć legitymiści francuzcy. Kilka Francuzów z tego względu aresztowano w Mesynie. Inni tym wichrzeniom nadają tendencyę muratowską.

Wraz z grożącym artykułem dziennika turyńskiego, uderzył na Niemcy dziennik kopenhagski: „Jeżli bez zawezwania wojska niemieckie wkroczą do Holsztynu, mówi urzędowa „Berlingska Gazeta," będzie to wypowiedzeniem wojny ze strony Bundestagu." Dalej wykazuje, że wojna byłaby teraz Niemcom bardzo nie na rękę, a więc korzystną dla Danii.

Przy pożegnalnym obiedzie deputowanych, odpowiedział król na mowę prezydenta: „Jeżli nam ubliżą, to mój lud bronić się będzie, gdy go zawezmę."

Nie mamy jeszcze całego textu mowy Napoleona Telegram przyniósł pojedyńcze, ważniejsze ustępy, które, jak wszystko, co Napoleon mówi, są zbyt elastyczne i obosieczne. Chce spokoju, ale ma współczucie ze wszystkiem, co szlachetne i wzniosłe. Nie miesza się w sprawy, które interesów Francyi nie dotykają, ale potępia to wszystko, co narusza prawa narodów i sprawiedliwość. Nie staje po stronie rewolucyi, ale i reakcyi powszechnej przewodzić nie chce. Wystąpi tylko wtedy, gdy honor Francyi będzie obrażony, ale oraz nieodmówi pomocy dla słusznej sprawy. — W krótkim tym jednak programacie polityki cesarskiej mieści się tyle nadziei dla jednych, a tyle trwogi dla drugich! — Ciekawą będzie odpowiedź izb na mowę cesarską. Po raz to pierwszy pod Napoleonem III daje naród zdanie swoje w sprawach polityki zewnętrznej.

Ruchy wojsk rosyjskich miały pozór, że wywołane były wewnętrzną sytuacyą Austryi i wieściami o knowaniach w xięstwach Naddunajskich. Dzisiejsza „Börsenhalle" twierdzi, że ruchy te wielce Austryę niepokoją. Rozłożenie bowiem wojsk rosyjskich okazuje jasno zamiary Rosyi względem Turcyi, a im większe w tym względzie między Francyą a Rosyą ma być porozumienie, tem draźliwsze stają się stosunki między Rosyą a Austryą. Memoryał Łabanowa nabiera dla tego co raz większego znaczenia, a pogłoska, że na miejsce markiza Lavalette ma przyjść jakiś jenerał, wróży nie najlepiej „choremu człowiekowi" i jego najbliższym sprzymierzeńcom.

Europejska komisya w Bejrucie zaproponowała w Syryi osobny rząd dla chrześcian pod prezydencyą mocarstw europejskich. Porta uczyniła wniosek dwóch osobnych rządów z jeneralnymi radcami.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń dnia 3. lutego.

△ Domniemywania dzienników co do organizacyi Państwa zdają się uzasadnione, to jest, że będziemy mieli sejm prowincyonalny i radą Państwa złożoną z dwóch kuryj: izbę wyższą złożoną z członków rodziny cesarskiej, niektórych ordynatów dożywotnie wybranych przez N. Pana, izbę niższą złożoną z deputatów wszystkich sejmów prowincyonalnych władza sejmu prowincyonalna będzie znaczna, jednak może nie tak obszerna jakby życzyć można; naprzykład co do wychowania, plan wyższych nauk ma zależyć od Rady Państwa, również prawodawstwo sądowe i handlowe a raczej kodyfikacye. Mimo tego będą one miały szerokie pole działania a przy wytrwałości i rozważnem postępowaniu mogą znaczenie swe powiększyć. W rzeczach państwa sejmy będą miały głos doradczy. Nader ważną dla nas kwestyą jest, czy Węgry poszlą swych deputowanych na Radę Państwa czy nie. Z niemi element przedstawiający różne narodowości będzie o wiele przeważał. Bez nich, przy kim będzie większość trudno dziś osądzić.

Trudnoby pojąć Państwa zjednoczonego bez wspólnej narady nad wspólnemi sprawami, chyba że Rząd jest absolutny, przynajmniej nad jedną częścią ogółu. Tak było dawniej w Austryi, sejm węgierski przyjął na siebie część wydatków Państwa i wojska, jaką sam za dobre uznał, resztę nakładał Monarcha na inne kraje, bez względu na słuszność. Przy nowych instytucyach słusznie powiedzą inne prowincye, że nie widzą dla czego by miały za Węgrów płacić. Dajmy że sejm węgierski postanowi skasowanie monopoliów tytoniu i soli, lub podatku od wyrobu wódki, w ten czas by zaszła konieczność odnowienia dawnego pasa komor około Węgier, co by było i kosztownem dla skarbu i zgubnem dla wszystkich. Do takich właśnie przedmiotów potrzebna wspólna narada i poddanie się pod decyzyą większości. Inaczej albo rozstrzygać musi władza absolutna Monarchy, albo się trzeba rozejść..... Węgry bardzo dobrze czują, że samoistne, byłyby pastwą intryg Rosyi mającej tak wielką władzę moralną nad ich ludnościami słowiańskiemi i prawosławnemi. Nie powinno więc iść o to, aby nie mieć organu centralnego, lecz o to, aby sobie ten nie przywłaszczał władzy, której z natury rzeczy mieć niepowinien, aby sąsiad nie robił porządku w domu u sąsiada, a to się właśnie najprędzej otrzyma, kiedy ci którzy przyzwyczajeni w cudze sprawy się mieszać, zostaną w znacznej mniejszości. Powinno być zasadą Rady Państwa, przedmioty z natury swej więcej krajowe odsyłać do właściwych sejmów a w wielu innych zasiągać tychże opinij.

Statuty prowincyonalne wyrabiają się, mają wyjść w połowie b. miesiąca.

Bezprawia niektórych urzędników bałamucących włościan w Galicyi, wywołały tu powszechne oburzenie, w oczach ultracentralizatorów nawet to już nie reakcya partyj, ale barbarzyństwo wieków ciemnoty. Wyszły pod tym względem surowe instrukcye do urzędów — z niecierpliwością wyglądają rezultatu wytoczonych spraw.

Wiedeń dnia 4. lutego.

♂ Co się stanie z prawami fundamentalnemi, które w tych dniach, mają być Cesarzowi do potwierdzenia przedstawione? Czy zostaną podpisane natychmiast? Czy pójdą pod rozbiór Rady Państwa? Czy Ministeryum pozostanie wtedy jak jest? czy się zmieni, i kto wystąpi? oto są pytania, które w tej chwili zajmują tutaj wszystkie umysły, i są przedmiotem wszystkich rozmów. Są co wierzą w konieczność niezwłocznego wyjścia ze stanu oczekiwania, w którem jest Państwo całe, i co sądzą, że pan Schmerling otrzyma sankcyę najwyższą dla praw przez siebie wypracowanych; lecz są i tacy, co jeszcze wątpią — a nawet i tacy, co przypuszczają powrót bar. Bach do władzy.

Że w prowincyach nienależących do Węgier, dawny system jest jeszcze prawie zupełnie utrzymanym, i że o takowy głównie teraz idzie, to wątpliwości niepodpada. System konstytucyjny, z autonomią prowincyonalną, którą p. Schmerling tym prowincyom dać zamierza, obali dopiero jak podpisanym zostanie przez Cesarza, system dawny, który nieprzypuszczał ani konstytucyi ani autonomii. Jest to więc krok stanowczy dla korony i dla Państwa.

Dyplom Cesarski 20. p. przyrzekł prowincyom sejmy i całej monarchii powiększoną przez wybory z sejmów, Radę Państwa Opinia publiczna, i prawa które ma przedłożyć tronowi pan Schmerling idą dalej. Pierwsza chce konstytucyi ogólnej z autonomią prowincyonalną — drugie chcą jednej i drugiej może w szczuplejszych ale wyraźnych granicach.

Różnica między wolą, która dała dyplom, i teraźniejszemi wymagalnościami jest widoczna. Niedziw przeto, że jest i różnica w zdaniach co do ostatecznej decyzyi.

Pod każdym względem dyplom 20. p. musi być utrzymany — choćby jako *minimum*.

Co do Węgier adres miasta Pesztu, w którym pp. Etvoes i Deak wypowiedzieli całe przekonanie narodu, wątpić trudno, żeby dyplom 20. października mógł być inaczej zastosowanym, jak przez przywrócenie zupełne dawnej konstytucyi z prawami 1848.

Ważnem jest bardzo oświadczenie p. bar. Etvoes, że Węgry takie nawet przywrócenie swej konstytucyi o tyle za pewne i stałe uważać będą, o ile jeszcze kraje korony austryackiej otrzymają także konstytucyjną wolność.

Ta solidarność, którą biorą Węgry w sprawie wolności ogólnej, jest wielkim politycznym i historycznym wypadkiem.

Mówiono tu wczoraj, że wojska francuzkie opuszczą wkrótce Rzym. (?)

Donoszą z Wenecyi, że wojsko robi przygotowania do kampanii.

W dyplomacyi jest przynajmniej na pozór zupełna cisza.

Austrya.

Węgry. „Judex curiae" wystosował do municipiów okolnik, aby się wstrzymały z wykonywaniem sądownictwa aż do ukończenia konferencyi sądowniczej w Peszcie.

— Komitat ugocki odpowiedział także na reskrypt cesarski z 16. stycznia, ogranicza on się na żądanie: aby wezbranie uczuć patryotycznych pojawiające się tu lub owdzie niestało się powodem do opóźnienia lecz owszem do rychlejszego zwołania sejmu. — Podobnie ma się oświadczyć (według czeskiego Czasu) komitat moszoński. Wesprymski komitat przeciwnie oświadcza, że niemyśli stać się wiarołomnym, a zatem obstaje przy prawach z r. 1848. Spodziewa się zaś po ojcowskim umyśle Cesarza, że cofnie reskrypt z 16. stycznia, bo niezgodny z konstytucyą. — Komarneński komitat daje w odpowiedzi na tenże reskrypt wotum nieufności teraźniejszym sterownikom spraw węgierskich i wymaga także najrychlejszego zwołania sejmu. Trenczyński twierdzi, że Węgry mogą być ukonstytuowane tylko na podstawie praw z r. 1848. i broni prawności swego postępowania, jakoż zapewnia o takowej na przyszłość.

— Kongregacya ewangelicka w Verőcz obrała L. Koszuta swoim kuratorem. Miasto Fiume podało adres do kanclerza Vaya, w którem żąda powołania deputowanych tego miasta na sejm węgierski. —

Izba handlowa w Roveredo proponuje jako środek poprawienia waluty: 1. aby rząd przedał przez licytacyę wszelkie budynki eraryalne; 2. aby zniósł konkordat i zaciągnął pożyczkę na wszelkie dobra kościelne i duchownych korporacyj, często przez konfiskatę takowych czy przez zastawienie ich — i ażeby sumy zebrane tym sposobem oddał bankowi; 3. aby pomnożył fundusze banku przez zmniejszenie dywidendy dla akcyonaryuszów banku, którzy od czasu zaprowadzenia przymusowego kursu banknotów zbogacają się kosztem wszystkich innych obywateli; 4. nareszcie, gdyby nad wszelkie spodziewanie środki te nie wystarczyły, aby rząd nałożył przymusową pożyczkę na wszystkich płacących podatki i kapitalistów. — W ogóle zaś domaga się izba, jak wszystkie inne, zaprowadzenia konstytucyi.

Węgry. „Morning Post" zawiera o polityce austryackiej w Węgrzech artykuł następującej osnowy: Austryaccy mężowie stanu nie rozumieją iż chcieć rządzić Węgrami z Wiednia jest jedno czemby było rządzić za Jakóba I. Anglią z Edymburga, a Slawonię chcieć zniemczyć to samo, czemby było chcieć Anglię przemienić w szkocki naród; a przecież zdaje się że klucz do dziejów Europy na rok przyszły a może na niejeden rok dalszej ponurej przyszłości leży w Peszcie. Właśnie gdy ci, co Austryi a przez Austryę europejskiemu pokojowi najlepiej życzyli, byli pełni nadziei, że doradczy ces. Franc. Józefa poznali się nareszcie na potrzebie podania ręki do zgody narodowi, którego niemogą przytłumić, właśnie w tej chwili podano temu narodowi rozdraźnionemu i do najwyższego stopnia draźliwemu nowy powód do wzburzenia się. Kilka miesięcy, których należało użyć do ustalenia posad monarchii, użyto w końcu ku rozszerzeniu przepaści jaka dzieli Peszt od Wiednia. Ministeryalne dzienniki użalają się, że Węgry podatków nie płacą, że sądy cesarskie działać nie mogą i t. d. Jak rychło dałby się ten nieszczęsny stan uspokoić siłą zbrojną, to trudno przewidzieć. Kwestya ta da się dwojakiem sposobem rozstrzygnąć: albo zgoda z przyważnym wpływem żywiołu węgierskiego na sprawy monarchii w jej rządzie i polityce, albo rospadnięcie się Austryi. W tym ostatnim razie zejdzie Autrya z Salcburgiem, Tyrolem a może i Szlązkiem od jednego razu na małe niemieckie arcyxięstwo, jażeli się nie zechcą do niego przyłączyć Czechy, Morawianie a nie będą raczej woleli zjednoczyć się z federacyą „Slawońską", którą utworzą niezawodnie Węgry, Galicya, Siedmiogród i krainy romańskie. Takie państwo liczyłoby około 30 milionów ludności, bo należy przypuścić, że w walce seperacyjnej wymknęłoby się dwugłównemu orłowi." Taki horoskop stawia Morning Post monarchii austryackiej, jeżeli rząd nieprzestanie na żądanie Węgrów.

Chorwacya. Dziennik „Pozor" donosi, że p. Iwan Mażuranić naczelnik kancelaryi nadwornej chorwackiej, żądał uwolnienia od posady z powodu, że ministeryum żądać miało od niego połączenia Chorwacyi z Węgrami przed zasięgnięciem zdania sejmu chorwackiego. „Pozor" napomina p. Mażuranica, by nieopuszczał posady swojej i sprawy chorwackiej, ażeby przezto nieposzła organizacya Chorwacyi i zwołanie sejmu chorwackiego w przewłokę, „by nieustępował z pola walki przed zwycięzkimi przeciwnikami."

Rosya.

Z Wiednia piszą do Hamb. B. H. o celu zbrojeniu się Rosyi. Sfery rządowe w Wiedniu w zupełnie odmienny sposób takowy pojmują, niż to przedstawia Nürnberger Korespondent, któregośmy wczoraj wiadomość naszą o tem zaczerpnęli. Korespondent twierdzi, że wersia jakoby ruch polityczny w monarchii był powodem tego zbrojenia się jest zupełnie mylną. Według autentycznych upewnień, wzbudza samo strategiczne ustawienie wojsk w Rosyi wielką nieufność w Wiedniu. Zabezpieczenie Polski jest tylko pozorem. Wojska nad Prutem zebrane stanowią tylko straż przednią wielkiej siły zbrojnej wykierowanej raczej przeciwko Turcyi, niż komukolwiek bądź innemu. Dochodzą także wiadomości wskazujące, że Rosya z Francyą „brną, jak się korespondent wyraża, po same uszy w spisku na Turcyę i są w najlepszem porozumieniu między sobą."

Dania.

Dzisiejsze dzienniki zamieszczają z przemowy króla duńskiego przy objedzie pożegnawczym członków sejmu następujący ustęp: „Jeśli nam ubliżą, będzie się naród mój bronił, skoro go wezwę." Berlińska gazeta pisze: Jeżeli niemieckie wojska wkroczą do Holsztynu, niepowołane przez króla, przeciw jego woli, wtedy będzieto naruszeniem dziedziny króla a związek wypowiada wtedy faktycznie wojnę. Wojna jest chwilowo niewygodna dla Niemiec, a zatem wygodną dla Danii. Zbrojny pokój wyczerpał siły kraju i osłabia zapał narodu, bez którego mały naród wojny prowadzić nie może. Przez blokadę możnaby szkodzić handlowi niemieckiemu i pruskie miasta portowe na długo zrujnować i dla tego należy spór ukończyć teraz, czy to przez wojnę, czy przez traktaty.

Hiszpania.

Według doniesień „Journal de Fr." panuje obecnie w Hiszpanii jakaś obawa, której przyczyny są dotąd nieznane. Nie minie żaden tydzień, żeby jeden lub drugi dziennik madrycki nie uznał za rzecz potrzebną oświadczyć, że na granicy portugalskiej panuje spokojność, że rząd może liczyć na dobre usposobienie ludności katalońskiej, lub że nie jest prawdą, jakoby był powód obawiania się zaburzeń w kraju. —

Włochy.

— Text ogłoszenia blokady Gaety tak opiewa: „Zważywszy, że oblężenie Gaety przez armię J. M. króla od strony lądowej już znacznie postąpiło; zważywszy, że miasto i port Gaety jest twierdzą, a nie miejscem handlowem; zważywszy, że przybliżanie się okrętów może być uważane tylko za cel zaopatrywania miasta w żywność i niesienia pomocy oblężonym; zważywszy, iż to bynajmniej nie przeszkadza handlowi mocarstw neutralnych, jeżeli się nie dozwala okrętom wstępywać na wody gaetańskie; przeto my, podpisany wice-admirał i naczelny dowódzca sił zbrojnych Jego Mości Króla Wiktora Emanuela, w porozumieniu z jenerałem Cialdinim, naczelnym dowódcą korpusu oblężniczego, oświadczamy w imieniu rządu i podajemy do wiadomości wszystkich w tej sprawie udział mających, że blokada ogłoszona na Gaetę i jej terytoryum, od wieży S. Augustyna aż do Molo di Gaeta, ażeby zapobiedz zaopatrywaniu w żywność oblężonych. Co się tyczy skutku niniejszej notyfikacyi, będzie się mieć wzgląd na deklaracyą z 16. kwietnia 1856, względem mocarstw neutralnych w konferencyi Paryzkiej stypulowaną. Persano."

— Pisały dzienniki, że między depeszami przesłanemi do Gaety za pośrednictwem admirała Persano

znajdował się list Cesarza Napoleona doradzający Franciszkowi II, ażeby zaniechał dalszego oporu, którym nie może odnieść innego skutku, oprócz niezmiernego krwi rozlewu. Luboć jest rzeczą pewną, że Cesarz Napoleon wysłał swego adjutanta do Gaety, jednakże wiadomość o liście jest bardzo wątpliwa. Nie podobna bowiem przypuszczać, ażeby Cesarz Francuzów chciał powtarzać żądanie, które Franciszek II przed dwoma tygodniami tak formalnie odrzucił.

Rząd Sardyński wyjaśnia zresztą w bardzo pojedyńczy sposób w swym organie urzędowym dla czego wysłano statek pod twierdzę i co jest powodem przybycia parlamentarza burbońskiego na tym statku. Dziennik ten utrzymuje tedy, że ponieważ obecnie nie podobna jest żadna komunikacya twierdzy na zewnątrz, przeto dyplomaci obcych mocarstw zamknięci w twierdzy muszą udawać się do pośrednictwa admirała sardyńskiego, chcąc przesyłać doniesienia swoim rządom i swoim rodzinom. Podobna więc wymiana depeszy będzie się na przyszłość często powtarzać. Co do Gaety, okazuje się ze wszystkich dotychczas doniesień dzienników włoskich i francuzkich, równie jak z najnowszych wiadomości telegraficznych do tychże dzienników, że nie przedsięwzięto jeszcze nic stanowczego. Piemontczycy wznoszą nowe baterye uznawszy dawne za niedostateczne i sądzą, że do 6. lutego będą mogły być gotowe. Wtedy ma się rozpocząć na nowo silny ogień i operacye mają być prowadzone z wielką siłą i energią. —

— Dziennik „Les Nationalites“ ogłasza list zpod Gaety, który opisawszy szczegółowo rozmaite ruchy armii oblegającej, wyliczywszy ilość bateryi z oznaczeniem ich oddalenia od twierdzy, skreśliwszy pogląd topograficzny na okolice miasta, i statki strzelające na fortece ciągnie dalej temi słowy: Ruch „Marii Adelaidy“ przeciw bateryom warowni był znakiem wysilenia bohatyrskiego i walki rozpaczliwej. O godzinie pół do pierwszej po południu było widać na pół mili od bateryj Gaety statek admiralski „Vittorio Emanuele“ i „Carlo Alberto“ utrzymujące ogień na całej linii, podczas gdy „Costituzione“ bił na bateryę „Lanterne.“ W kwadrans potem zmniejszyła twierdza swój ogień. Miasto było okropnie spustoszone przez artyleryę naszych okrętów. Może w godzinę potem „Costituzione dała znak, że jest uszkodzoną. Na ten znak wysunął się zaraz „Monzambano“ na przód, „Constituzione“ i Carlo Alberto“ udały się ku południowi i otworzyły ogień postronny. Twierdza odpowiadała tylko słabo. „Confienza“ statek z działami ruszył od zachodu ku zatoce, ponieważ się stał niezdolnym do walki. Należy tu nadmienić, że twierdza manewrowała równie dobrze ze strony lądu jak ze strony morza, o czem świadczą nasze kanoniery. Statek „Vinzaglio“ trafiony kulą armatnią, lecz naprawiony natychmiast, mógł stanąć w linii, w której stała fregata „Garibaldi.“

Na lądzie odnowiono, d. 24 i 25 ogień przerwany uderzeniem naszych statków. „Costituzione,“ zbliżała się ile możności pod czas ognia bateryj. Wszystkie inne statki utrzymywały ogień przeciw miastu, dosięgający je tą razą w nadzwyczajny sposób. Po pół godzinnej walce t. j. około 2 godziny, rozpoczęły ogień wszystkie okręty, które się zbliżyły na odległość pół strzału ku bateryom wschodnim.

Grad kul od lądu odpowiedział na ten odważny manewr. Statek admiralski trafiły trzy kule w pokład. Jedna z tych kul rozbiła pierwszy most, druga poszła w żagle, a dwie inne trafiły go równo z wodą i nie mogły się dostać do wnętrza. Kula armatnia zabiła muzykanta, a innemu złamała nogę. „Costituzione“ miała dwóch zabitych, czterech rannych, i jedno działo niezdatne do służby. Ten odważny manewr zrobił wielkie wrażenie. Przyprowadził do milczenia baterye wschodnie, poczem wszystkie statki defilując wzdłuż brzegu, udały się na zachód. „Garibaldi“ i „Costituzione“ połączyły się z resztą eskadry, a około godziny 4 minut 30 ustał ogień. Łodzie kanonierskie „Veloce, Ardita Vinzaglio“ i „Monzambano“ utrzymywały ogień przeciw bateryom zachodnim aż do 23go rano.

Turyn 1 lutego. Dzisiejsza „Opinione,“ w odpowiedzi na artykuł gazety pruskiej z d. 25 stycznia, pisze co następuje: „Gdybyśmy dla wzięcia Werony musieli dotknąć ostatecznego kawałka konfederacyi niemieckiej, to niemożnaby tego uważać za uderzenie na Niemce. Nieprzyjazne manifestacye prasy niemieckiej, popierane przez niektóre rządy niemieckie, muszą niepokoić Italię. Należy mieć przed oczyma stosunki Italii do Francyi i konieczne połączenie z Wenecyą, ażeby poznać, że oznaczone przez nas niebezpieczeństwo nie jest groźbą tylko daleką ewentualnością, która tylko przez zachowanie się Niemiec może się stać prawdą. Niechaj Niemce zaniechają tradycyj świętego państwa rzymskiego i będą przekonane, że jedynym warunkiem pokoju europejskiego jest oswobodzenie Wenecyi.“

Parostatek hiszpański, który z depeszami chciał zawinąć do Gaety, tudzież cztery barki papiezkie z ładunkiem żywności, zostały zabrane przez Piemontczyków. Od strony lądu robią przygotowania do szturmu.

— Z Neapolu donoszą, że xiążę Carignan wyjechał do Mola di Gaeta, ażeby osobiście zainformować się o wojskowych operacyach i wziąć udział w radzie wojennej. Potwierdza się, że Pepoli opuści posadę gubernatora w Toskanii, jako następcę jego wymieniają pp. Alfieri, Sauli, Mingghetti lub Villamarina.

Turcya.

Konstantynopol, 2. lutego. Komisya europejska w Bejrucie proponuje utworzenie w Syryi rządu dla chrześcian pod przewodnictwem mocarstw; Porta proponuje dwa rządy z radami jeneralnemi dla chrześcian i muzułmanów.

Kronika.

(Stypendya fundacyi Jana Żurakowskiego. — Wydanie ilustrowane Pamiętników Paska. — Dziennikarstwo chińskie. — Pierwotna historya gry w szachy. — Postrach projektów Garibaldego dla dziennikarstwa niemieckiego.— Poliandrya tancerki Dublińskiej.)

— Przy zbliżającym się początku nowego kursu szkolnego nie będzie zbytecznem przypomnieć niedawno ogłoszony konkurs na nowe stypendya fundacyi Jana Żurakowskiego. Zacny ten obywatel zapisał jeszcze w r. 1858 sześćdziesiąt pięć tysięcy reńskich m. k. jako kapitał, od którego roczna prowizya obracaną być ma na stypendya dla młodzieńców celujących talentem, pilnością i postępem w naukach, a uczęszczających do szkół i zakładów publicznych każdego zawodu, tak w gimnazyach a następnie na uniwersytecie na kurs filozofii, prawa i medycyny, jak i w szkołach technicznych, agronomicznych i w zakładach sztuk pięknych. Prócz tego każden z starających się musi okazść, iż jest narodowości polskiej po ojcu, i że zostaje istotnie w potrzebie zapomogi stypendyalnej. Zarząd całej fundacyi i prawo udzielania stypendyów poruczone zostały J. Excelencyi hr. A. Gołuchowskiemu a po nim Wydziałowi Stanowemu. Jeszcze też w pomienionym 1858 r. złożył pan Żurakowski w tym celu 20.000 złr. m. k. z obowiązkiem wypłacenia reszty w przeciągu trzech lat, co też rzeczywiście uczynił. Z odebranych dotychczas procentów wynosi suma 3.353 złr. 75 kr. w. a., która jeszcze w bieżącym roku szkolnym w 16 stypendyach rozdzieloną zostanie. W następnym zaś 186½ roku szkolnym będzie można stosowuie do przepisów w dokumencie fundacyjnym wydzielić rocznie 22 stypendyów, a to 9 po 250 złr. m. k., 8 po 200, i 5 po 150. Dodać należy, że znaczna ilość tych stypendyów może być udzieloną tylko synom szlachty staropolskiej. Zaś trzy po 200 złr. i wszystkie po 150 przysługują także młodzieńcom rodzin nieszlacheckich.

— Pan L. Pietkiewicz znany w literaturze pod imieniem Adama Pługa, ofiarował koszt na nowe ilustrowane wydanie „Pamiętników Jana Chryzostoma Paska.“ Ilustracye mają być złożone z samych rzeczywistych zabytków czasów Paskowych, co też niezmiernie podniesie wartość tego wydania, uzupełniając tak prześlicznie nakreślony obraz XVII. wieku. Znając zaś miłośnictwo sztuki p. Pietkiewicza, możemy się słusznie spodziewać, że wydanie to odpowie wymaganiom krytyki i oczekiwaniu publiczności.

— I w Chinach istnieje dziennikarstwo. Właśnie wychodzi tam jedna gazeta urzędowa, która pojawia się codziennie w formie broszury, od 60 do 70 stronnic zajmującej. Część polityczna, stanowi rodzaj artykułu wstępnego, dalej następują prośby zaniesione do cesarza, odpowiedź na nie, postanowienia i instrukcye dawane mandarynom. Tę część w której redaktorowie pod karą śmierci nawet jednego wyrazu przemienić nie mogą, obowiązane są prowincyonalne dzienniki powtórzyć. Z niej dowiadują się mieszkańcy niebieskiego państwa o woli rządu. Część nie uzzędowa redagowana jest na sposób europejskich dzienników, znakomicie jednak przeważa w niej poezya. Jest także i fejleton, w ktorym ostatniemi szczególniej czasy niepoślednią odgrywały rolę zachodnie diabły.

— Mówiąc o Azyi, warto wspomnieć świeżo odkrytą historyę gry w szachy. Ma ona być wynalazkiem mieszkańców Hindostanu, jak przynajmniej zaręcza p. Löwenthal w odczycie mianym w Sussex-Hall w Londynie. Tam znano ją pod imieniem Chaturanga na wiele lat przed Chrystusem. Grano ją w cztery osoby czterema kolorami. Z Hindostanu przeszła gra w szachy do Persyi pod imieniem Chatrane, gdzie jej już podług znanych nam dzisiaj zasad używano.

— Mówiąc zaś o Garibaldim trudno pominąć historyjkę, jak wszystkie dzienniki niemieckie z pozornemi drwinkami lecz z zewnętrzną zgrozą i niepokojem powtarzają. Pewien młody artysta duński wyjechał z Kopenhagi do Garibaldego w celu wykonania jego biustu. Po niejakich trudnościach przystał bohater włoski na prośbę artysty. Podczas pracy artystycznej wypytywał się Garibaldi młodego Duńczyka z ciekawością o północy europejskiej, wyrażając przytem myśl, jakby to było szczęśliwie, gdyby narody skandynawskie połączyły się w celu stawienia czoła parciu Niemców na pólnoc. A gdy artysta uderzony tak zbawiennym pomysłem jenerała poparł chętnie jego zdanie, rzekł mu Garibaldi: To dobrze! Wy z północy, my z południa — a wnet uporamy się z Niemcami. Że to myśl dobra, ani słowa; że zaś zniepokoiła dziennikarstwo niemieckie — niema się czemu dziwić, zwłaszcza przypomniawszy sobie, że Garibaldi zwykł urzeczywistniać pomysły swoje.

— W Dublinie zajmują się teraz wcale zabawnym wypadkiem. Ulubiona przez publiczność tancerka Kate Collins wyjechała nagle z miasta, chroniąc się przed ściganiem rządowem. Rozwiązaniem tej ciekawej zagadki jest popełniony przez tancerkę występek poliandryi, wykryto bowiem, że naraz pięciu poślubiła mężów. Ciekawe też muszą być powody, które ją do tego skłoniły.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Firma: B. Spiro.

Wrocławska giełda i targ zboża. Sprawozdanie przysięgłych maklerów dnia 2. lutego 1861. pierwsza godz. po poł. Powietrze pochmurne rano 2° ciepla.

Pszenica: szefel wagi cłowej 84 ft.: biała 82—92 sr. groszy. (korzec 9 złr. 60 c—9 złr. 52 c. srebrem); żółta 75 87 sr. gr. (korzec 8 złr. 75 c—10 złr. 23 c. sr.) sprzedaż więcej ożywiona.

Żyto: szefel w. c. 84 ft. 60—62 sr. gr. (korzec 7 złr. 32 c.—7 złr. 66 c. sr.

Jęczmień: szefel w. c. 70 ft. biały 50—58 sr. gr. (korzec) 5 złr. 89 c—6 złr. 83 c. s.) żółty 42—56 najlepszy 54 sgr. (korzec 4 złr. 92 c.—5 złr. 40 c. naj. 6 złr. 30 c.) bez popytu.

Owies: szefel. 32—34 sr. gr. (korzec 4 złr. 85 c. —5 złr. 10 c. sr.) stałe ceny.

Tymotka (Brzanka): cet. 9—10½ tal. (14 złr. 17 c—17 złr. c.) dużo wystawiono.

Groch: szefel warzywny 62—65. sr. gr. (korzec 7 złr. 66 c. do 7 złr. 95 c. sr.) pastewny 52—55 sr. gr.: (korzec 6 złr. 35 c.—6 złr. 75 c. s.) bez ruchu.

Olejne: (Rzepak) szefel 91—98 sr. gr.; (kor. 10 złr. 95 c. —11 złr. 98 c. sr.) letniego szefel 69—79 sr. gr. niezmienny.

Konicz: czerwony ord. 12 — 13 tal. średni 14 — 15½ tal. dobry do 16½ tal.; biały ord. 7—10 tal. średni 12½—13½ tal. dobry 15½—17: doskonały do 21½ tal. czerwony trzymał się, białego tylko dobre gatunki.

Spirytus: za 100 kwart (80 mas. wied.) 20⁵/₁₁ tal. 32. złr. 30 c. sr.

Ogłoszenia sądowe i urzędowe.

Licytacye.

Powiatowa dyrekcya skarbu w Stryju ogłasza licytacyę wydzierżawienia folwarku Łukawica górna na czas od 24. czerwca 1861 do końca lipca 1870 r. Rubryki przychodu a) prawo propinacyj, b) pomieszkanie z gosp. zabudowaniami, c) 101 morg. 1257 sąż. kw. pola. Cena wywołania jednorocznego czynszu 257 zł. 37 kr. w. a. Termin licytacyi 19. lutego 1861 w urzędzie gospod. w Bolechowie.

Urząd powiatowy w Zborowie ogłasza licyt. wydzierżawienia prawa wybierania targowego w miasteczku Pomorzany na lat trzy. Cena wywołania 105 zł. w. a. Termin 15. lutego 1861 w Pomorzanah.

Urząd powiat. w Trembowli ogłasza licyt. realności, położonej w Strusowie pod l. konskr. 99 a należącej do Mosera Glaesnera. Cena wywołania 1738 zł. w. a. Termin licytacyi 2 . lutego i 21. marca 1861.

Sąd kraj. we Lwowie ogłasza licyt. realności pod l. 631 ¾ we Lwowie położonej a należącej do małżonków Macieja i Anny Bombińskich. Cena wywołania 7104 zł. 41 kr. w. a. Termin licyt. 5. kwietnia 1861.

Edykta i obwieszczenia.

Sąd kraj. lwowski z d. 17. grudnia 1860 l. 41354 zawiadamia właścicieli wierzytelności, zahipotekowanych na części dóbr Batiatycze, scheda II. w obwodzie żołk. własności p. Sabiny z Lityńskich Paparowej, o wprowadzeniu postępowania względem przyznania kapitału indemnizacyi w sumie 10408 zł. 25 kr. m. k. wymierzonego. Wzywa wierzycieli tabul. tej części dóbr, aby się sami lub przez pełnomocnych zgłosili pisemnie do pomienionego sądu względem swych pretensyj najdalej do 28. lutego 1861. Kuratorem adw. Dr. Pfeiffer a zastępcą adw. Dr. Landesberger.

Sąd kraj. lwowski oznajmia p. Adolfa Erlachera o pozwie pp. Daria Lewanidów, Alex. Zagórskiego i Filipiny Tchorznickiej względem wykreślenia sumy 600 duk. ze sumy 200000 złp. ciężącej na dobrach Nawaryi i Maliczkowicach. Termin do obrony 5. lutego 1861. Kuratorem p. adwok. Dr. Hofman, a zastępcą adw. Malinowski.

Sąd kraj. lwowski d. 22. stycznia 1861 l. 3019 ogłasza kredę majątku Jędrzeja Lisiewicza krawca. Zastępea masy Dr. Menkes, tegoż zastępcą Dr. Landesberger. Termln zameldowania wierzytelności 30. marca 1861. Wybór wydziału wierzycieli i administr. majątku dnia 4. kwietnia 1861.

Konkursa.

C. k. Namiestnictwo galic. z d. 29. grudnia 1860 l. 58930 rozpisuje konkurs do końca lutego 1861. 15 stypendyów z fundacyi Jana Żurakowskiego, a mianowicie: a) sześć stypendyów rocznie po 262 zł. 50 c., b) pięć stypendyów rocznie po 210 zł., c) cztery stypendya rocznie po 157 zł. 50 cent. Stypendya pierwszej klasy i trzy drugiej przeznaczone wyłącznie dla synów staropolskiej szlachty; dwa drugiej klasy i wszystkie trzeciej klasy są przeznaczone dla młodzieży nieszlacheckiej. — Pobieranie trwa do ukończenia studyów. Do uzyskania mają pierwszeństwo potomkowie rodziny fundatora i rodziny tegoż zięcia Wgo Juliana Starzyńskiego. Warunki: a) pochodzenie narodowo polskie, religia rzymsko katol., urodzenie w Galicyi a dla otrzymania pierwszych dziewięciu stypendyów wykazać potrzeba staropolskie szlachectwo. b) Udowodnianie potrzeby zapomogi. c) Ma uczęszczać jako uczeń de szkół publicznych albo do zakładów naukowych a mianowicie do gimnazyum, uniwersytetu, szkół realnych, technicznych albo agronomicznych, do zakładów pięknych sztuk i t. d. — wyjęci są uczniowie szkół elementarnych i słuchacze teologii. d) Ma się odszczególnić postępem w studyach, pilnością i moralnością. Prawo prezentacyi przysłuża J. Ex. hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, mającemu prawo udzielania stypendyów, jako wsparcie równie dla młodzieży za granicą się wydoskonalającej. Podania przyjmuje w. Namiestnictwo.

Kurs lwowski.

Dnia 6. lutego.		gotówką zł.	c.
Dukat holenderski	wal. austr.	7 zł.	6 c.
Dukat cesarski	„ „	7 „	2 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	12 „	5 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2 „	32 „
Talar pruski . . , . . .	„ „	2 „	21 „
Polski kurant i pięciozłotówka .	„ „	— „	— „
Galicyjsk. listy zastaw. za 100 zł.	bez kuponów	87 „	50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	167 „	— „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	61 „	68 „
5% Pożyczka narodowa		75 „	25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 6. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. —. Metaliki po 5% za 100 zł. 64. — po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne. Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —. . Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 722.—; instytutu kredyt. dla hand. i przem. 159.—

Listy zastawne. Galic. instytutu kred. po 4% za 162 złr. 20.—.

Wexlowy. Augsburg za 100 zl. połudn. niemieck. waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 148. 75. Medyolan za 100 zł. waluty austr. —.—. Paryż za 100 fr. —.—.

Kurs. Dukaty c. mennicze 7. 5. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 148.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5. lutego.

Hotel rosyjski: PP. Szymanowski Franc. z Bobiatyna. Paygert Adam z Sidorowa. Nouveaux Franc. i Lantier Ludwik z Odessy.

Hotel europejski: Młocki Franc. z Żulina.

Hotel mołdawski: Śliwiński Wojciech z Fiedorowa.

Hotel angielski: Bogdanowicz Felix z Ostrowicy. Koritzer Adolf kupiec z Coether. Babath Mikołaj z Lipska. Szczepański Tadeusz z Czajkowic. X. Niedzielski Jan prob. z Mościsk.

Hotel krakowski: Wysoczański Bazyli z Laszek.

Nr. 187 ½ Kotyński Julian z Wiszeńki.

Hotel Leszczyńskiego: Janicki Wiktor z Ostrożca. Katyński Stanisław z Grodowic.

Zajazd pod tygrysem: Zaleski Jan z Mostów wielkich. X. Juzyczyński Ananias proboszcz z Rumna. X. Piasecki Jęd. dziekan ze Skwarzawy.

Zajazd 179 ¾. Br. Hengendorf Alfred z Kropiwnika. Hermann Lucyan z Rzepniowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 5. lutego.

PP. Bocheński Wiktor do Żurowa. Hubicki Karol do Nakwaszy. Grocholski Kazimierz do Rożysk. Wydżga Marceli do Wory. Świerzawski Wacław do Łykowa. Czajkowski Alfred do Dydiatycz. Cywiński Józef do Telacza. Dobrzycki Franciszek do Ponikwy. Dylewski Marian do Rolowa. Fiałkowski Melchior do Witryłowa. Geyer Karol do Krosna. Grabiński Henryk do Bratkowic. Horodyski Tomasz do Krogulca. X. Ilnicki Ant. do Zabłotowa. Katyński Julian do Wiszeńki. Gondela Serafin do Jas. Kahane Salom. do Jas. Korytko Eugeniusz do Piadyk. Korytko Seweryn do Suchodoła. Hr. Komarnicki Roman do Złoczowa. Koszowski Ant. do Krowicy hołodowksiej. Łopatyński Miec. do Pietrowa. Lindenbaum Dawid dzierzawca do Drohobycza.

Najnowsze wiadomości.

Peszt 4. lutego. Do Lloyda piszą z Wiednia. Sejm zbierze się w Peszcie, a kraje oboczne będą w nim także zastąpione. Członkowie kancellaryi nadwornej oświadczyli, że ich obecne funkcye będą trwać tylko kilka miesięcy, gdyż, jak się można spodziewać, padną ofiarą pierwszej pressyi sejmu. Baron Vay przybędzie tu 14. lutego; wszystkich nadżupanów wezwano tu na konferencye z nim odbyć się mające.

Turyn 3. lutego. Dzisiejsza „Opinione“ donosi: Jenerałowie Pinelli i Bersegheri, tudzież podpułkownik Pallavicini wyruszyli dnia 29. zeszł. miesiąca z Ascoli, rozprószyli liczne bandy reakcyjne, które się w dolinie Tronto silnie oszańcowały i kompanię 39 pułku w Aquasanta obsaczyły. Nieprzyjaciel zostawił 150 poległych na polu walki. Strata Piemontczyków nieznaczna. Kolumna połączyła się w Arquata z kolumną 39. pułku, która tam zdąża z Ankony na Andolę. Brygada „Raventa“ idzie także ze Spoletto w te góry i spodziewają się po ich spólnem działaniu zupełnego przytłumienia band reakcyjnych.

Turyn, 3. lutego. Spokojność na granicach Abruzzów przywrócona; wieśniacy zmuszają zdemoralizowanych reakcyonaryuszów do poddania się.

Gaeta 3. lutego. Ogień wojsk oblężniczych trwa ciągle bez znacznych przestanków; twierdza oszczędza swego ognia. Bomba zraniła trzech chorych w szpitalu. Eskadra z 15 okrętów złożona nie zbliża się do twierdzy.

Berna 2. lutego. Rada federacyjna otrzymała z Turynu doniesienie urzędowe, że Piemontczcy będą za ośm dni panami Gaety. (Indep. belge).

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.